NIWA LEŚNA



№ 10 PAŹDZIERNIK 1932 r. R. III

TREŚĆ:

Adres Redakcji i Administracji:
WARSZAWA, NOWY ŚWIAT 36. Telefon Nr. 230-75
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 5.755

Drukarnia Mazowiecka, Warszawa, Szpitalna 1, tel. 649-04.

NIWA LEŚNA

BEZPŁATNY DODATEK DO Nr. 10 CZASOPISMA ILUSTROWANEGO

ECHA LEŚNE

POD REDAKCJĄ

INŻ. JÓZEFA BUCZACKIEGO

Rok III | Warszawa, październik 1932 r. | Nr. 10

Z WIEDZY LEŚNEJ

Inż. W. Dakowski

NISKA ŚCINKA

W starych książkach i starych instrukcjach znajdujemy przepis, by wysokość pnią po ścince nie była większa, niż 1/3 średnicy pnia.

Jest to wysokość pnia bardzo duża, a takie przepisy należą już do przeszłości.

Zdarzało nam się nieraz spotykać pień po zdefraudowanem drzewie, ścięty zupełnie równo z ziemią. Jeżeli to może dokonać defraudant w niepokoju, często w nocy i oczekujący stale czy mu kto z nas nie spadnie na głowę, to tembardziej możemy dokonać tego my, ścinając spokojnie, fachowo i w biały dzień.

Przystępując do ścinki powinniśmy najpierw odgarnąć od szyi korzeniowej całkowicie runo leśne, to jest mech, wrzos i jagodziny, aż do gleby mineralnej. Następnie korujemy odziomek od wysokości zasięgu rękami w dół, aż do grubych korzeni, tak głęboko, jak tylko sięgnąć można skrobaczką.

Po dokonaniu tej czynności **obrabujemy szyję korzeniową dokoła pionowo, to jest z góry na dół, by odrąbać odrastające korzenie i zrównać odziomek jak najniżej.**

Następnie podcinamy drzewo, jak zwykle, starając się podcięcie umieścić jak najniżej w pniaku. Przytem podcięcie to powinno być uskutecznione możliwie poziomo, to znaczy niezbyt skośnie.

Po dokonaniu podcięcia puszczamy piłę, która przechodzić powinna tuż nad nim i tak nisko, by nieomal dotykała powierzchni gleby mineralnej (piasku).

By nie narażać rąk przy rączkach piły na skaleczenie, powinniśmy odsunąć i oczyścić wszelkie patyki i nierówności na linji ruchu piły.

Inż. W. Dakowski

KRÓTKIE UWAGI O WYRÓBCE ZRĘBOWEJ

Przed przystąpieniem do wyróbki, powinniśmy ułożyć plan kolejności wyróbki poszczególnych zrębów. Następnie zręby powinny być podzielone na działki i na każdą działkę wyznaczamy jedną „piłę", to jest partię robotników, złożoną najmniej z 3 ludzi.

W pierwszych dniach listopada, na wyznaczony dzień, wszystkie „piły" powinny stanąć do wyróbki. Na wstępie należy robotnikom krótko wyłożyć nasze wymagania, dotyczące sposobu i porządku wyznaczonych prac.

Poniżej podaję przybliżony wzór takich wymagań:

1. Do pracy stawać codziennie, pracując od świtu do zmierzchu. Żadnych przerw „na targ" nie uwzględnia się. Robotnicy, zaniedbujący się w pracy, będą usuwani.

2. Przed przystąpieniem do ścinania, należy:
   a) okorować odziomki drzew stojących do wysokości zasięgu rękami, korując także pień wraz z szyją korzeniową.
   b) obrąbać pionowo szyję korzeniową i odgarnąć jagodziny i mech, przez co uzyskać można przy ścince bardzo niski pień.

3. Ścinać nisko, równo z powierzchnią ziemi. Ścięcie powinno być zupełnie poziome, przyczem zwracać należy uwagę, by zacios siekierą nie był zbyt skośny, lecz możliwie płaski.

4. Kłaść drzewa w jedną stronę, by nie krzyżować dłużyc. Sztuki, które upadną przypadkowo, po okorowaniu nasunąć na kierunek właściwy.

5. Po przewróceniu drzewa odpiłować zaraz z odziomka zrzyn (pilarz).

6. Gałęzie i sęki okrzesać gładko i równo.

7. Po okrzesaniu gałęzi okorować całą dłużycę do średnicy w cieńszym końcu 7 cm. Nie zaniedbać okorowania spodu. Z okorowanej całkowicie dłużycy uzyskamy kłodę użytkową, wyrzynki szczapowe i okrąglakowe, które otrzymamy już okorowane.

8. Przed wyrzynką czekać na wyznaczenie dłużyc przez leśniczego.

9. Metry opałowe i chróst ustawiać w linjach prostych, wytkniętych na brzegach zrębu przez gajowego.

10. Użytek i opał kłaść na podkładach.

11. Przygotować miarki metrowe do sprawdzenia przez leśniczego.

12. Nie wynosić ze zrębu żadnego kawałka drewna.

Wkońcu należy ogłosić ceny, które będą płacone za wyrób 1 m³ użytku i za 1 m. p. opału i chróstu.

Za użytek płace robocizny mogą się wahać od 3% do 5% ceny sprzedażnej, zależnie od klas grubości. Dla ułatwienia obliczeń przy wypłacie można oznaczyć procent przeciętny.

Za opał ceny robocizny wynosić mogą najwyżej 10%, za chróst od 25% do 50%.

Inż. Tadeusz Kulesza

OCHRONA ZWIERZĄT (Dokończenie)

Jednostka ludzka, mordująca zwierzęta, ogranicza swego bliźniego w jego świętych prawach. Traci na tem nauka, bo zabiera się jej materjał do badań, traci krajobraz rodzimy swoiste cechy i nakoniec człowiek, tępiąc pewne gatunki, zakłóca równowagę w przyrodzie, gdyż przyroda pierwotna, to znaczy nietknięta, posiada swe wieczyste prawa, a gatunki zwierząt, ptaków i roślin są zależne zawsze jedne od drugich tak, że nigdy jedne nie mogą rozmnożyć się kosztem drugich.

Kwestja tępienia drapieżników też jest najczęściej przesadą, drapieżniki stanowią w przyrodzie policję sanitarną, one usuwają osobniki wątłe i chore, zapobiegając w ten sposób epidemjom; drapieżniki są czynnikiem selekcyjnym, który pozwala róść tylko egzemplarzom dobrze rozwiniętym, a więc zapobiegają degeneracji zwierząt.

Przez wybijanie drobnych czworonożnych drapieżców na futerka, dajemy możność rozmnażaniu się myszom, a szkody, wyrządzane przez nie rolnikom, obliczamy na miljony złotych rocznie.

Przez mordowanie wydr sprowadzamy pasorzyty na ryby i te giną masowo, to samo dotyczy degeneracji i chorób epidemicznych w zwierzostanie zajęczym na terenach, pozbawionych lisów i t. d.

Dzisiaj, niestety, człowiek uważa zwierzę za stworzenie bezmyślne i bezkarnie z niem robi, co mu się podoba, nie rozumiejąc, że tak ludzie, jak i zwierzęta posiadają czucie i tak jedni, jak i drugie, posiadają równe prawa do życia, a wszyscy odgrywają rolę ważną w przyrodzie. Podnieść należy, że lud słowiański, a szczególnie wiejski, lepiej obchodzi się ze zwierzętami, ale jeszcze dużo jest braków, podłości i morderstw, które piętnować należy na każdym kroku.

Czyż nie znasz, Czytelniku, takich obrazków: bije się konia nietylko batem, ale biczykiem i nawet kołem od płota, psa katuje się bez racji w sposób niemiłosierny, a głodzenie koni przez drobnych żydowskich woźniców, jest ciągle na porządku dziennym.

Konie te są żywemi szkieletami, obciągniętemi skórą. Teraz przenieśmy się w dzień targowy do naszych miasteczek, np. na „kiermasz" *) Oszmiański: pod żarem słońca konają kury, kaczki i inne ptactwo w kojcach lub trzymane za związane nogi głową wdół, prosięta w wózkach lub klatkach, nabite jak śledzie w beczce — nikt nie pomyśli o kropli wody dla nich i o wygodnem położeniu w tej ostatniej godzinie przed śmiercią.

Zobacz też do stajni, obory czy chlewu, zwłaszcza u drobnych rolników: są one duszne, ciemne, mokre, przepełnione nawozem, który rzekomo „nie jest dobry, dopóki nie wyleży się". Ale nim „się wyleży", to amoniak zupełnie zniszczy płuca u zwierząt.

Zawsze należy takiemu gospodarzowi wyjaśnić, że zwierzę, jak i człowiek, aby było żywe i zdrowe, musi mieć odpowiednie pomieszczenie.

Zawdzięczając nienależytym, cuchnącym oborom, bydło domowe choruje na gruźlicę, a co za tem idzie — zaraża ludzi mlekiem.

Męczenie przez dzieci psów, kotów i t. p. jest zjawiskiem nie rzadkiem, a męczenie zwierząt przez ludzi dla własnego pożytku też często spotykamy — nietoperze i sowy, naskutek zabobonów, przybija się do drzwi stodół, gdzie w strasznych męczarniach konają; dla odstraszenia szczurów wypalają im oczy, gotowanie żywcem raków — są to przykłady zwyrodnienia i zdziczenia ludzi, a niestety, takich i podobnych można przytoczyć masę, z których następne będą swą bezwzględnością przewyższać poprzednie.

Leśnik czy rolnik, jako najbliżej stojący rzeszy zwierzęcej, winien ją otaczać szczególną opieką. Przecież, zawdzięczając tym biednym, oswojonym zwierzętom, człowiek uprawiał rolę na większych przestrzeniach, a bez zwierząt domowych wogóle nie mogłoby powstać rolnictwo, które jest podstawą życia państw cywilizowanych. Pogardzać i lekceważyć zwierząt niewolno — należy się im natomiast uczucie wdzięczności.

Jeśli zwierzęta są złe i posiadają wiele cech ujemnych, to winę tu całkowicie ponosi człowiek: nasz wyśmiewany osieł — był w stanie dzikim najroztropniejszem zwierzęciem. Wół jest potomkiem tura, świnia domowa — dzika, pies — wilka i t. d.

Zwierzęta powinny powiedzieć człowiekowi: „kto z kim przestaje, takim się staje".

Nakoniec pamiętajmy, że na to, aby na świecie było dobrze, ludzie muszą się wzajemnie lubić, a przynajmniej przyjaźnie występować w stosunku do siebie. Stwierdzono dalej, że człowiek dobry dla zwierząt, jest taki sam i dla ludzi — człowiek więc ka-

*) Kiermasz = targ = jarmark.

tujący konia czy psa, takim samym będzie i dla bliźniego. My, którzyśmy przeszli wojnę z jej wszystkiemi barbarzyńskiemi środkami, mamy już we krwi trochę dzikich instynktów, które bardzo trudno w sobie zwalczyć, ale pamiętajmy o młodzieży.

Dziecku musimy wpajać zasadę przyjaźni i miłości dla zwierząt, winniśmy je uczyć, że zwierzęta mają czucie, że myślą i że mają takie same prawo do życia i jego radości, jak i każdy z nas ludzi.

Inż. Tadeusz Sawicki

KILKA UWAG DO ARTYKUŁU „ORGANIZACJA ROBÓT ZRĘBOWYCH“

umieszczonego w poprzednim numerze „Niwy Leśnej“

W wyżej wspomnianym artykule przedstawiono, jako środek organizacji, wykres przebiegu akcji metodą Gantha. W związku z tem czuję się w obowiązku udzielenia kilku dodatkowych wyjaśnień.

Metoda wykreślna Gantha, aczkolwiek powstała niedawno (po raz pierwszy zastosowano ją w Stanach Zjednoczonych przed samą wojną europejską), jednak rozwinęła się i spopularyzowała nadzwyczaj szybko i obecnie znajduje zastosowanie niemal we wszystkich gałęziach przemysłu w Europie i Ameryce. Wszędzie tam, gdzie jest mowa o prawidłowej organizacji, nie można się obejść bez metody wykreślnej.

Załączony do artykułu wykres jest tylko maleńką cząstką tych wielkich możliwości i pożytku, jaki bezsprzecznie powinno przynieść jak najszersze zastosowanie i spopularyzowanie tej metody w leśnictwie. Niestety w naszym fachu metoda ta mało jest znana i używana.

Po raz pierwszy w polskiem leśnictwie zastosował ją w terenie z dobrym rezultatem p. Franciszek Grychowski, w r. 1928 w prowadzonem wówczas przez siebie Nadleśnictwie Panki, i właśnie, w sposób podany w artykule, interpretował omawianą metodę przy organizacji robót zrębowych.

Na tem nie powinno się skończyć używanie tej metody. Przypuszczam, iż Sz. Czytelnicy po zapoznaniu się z odpowiednią pracą na ten temat (np. książka inż. Wallace Clarka, w tłumaczeniu polskiem inż. Adama Kucharzewskiego, pod tytułem „Wykresy Gantha, jako środek organizacji“), potrafią metodę rozszerzyć lub znaleźć inny, może nawet lepszy, sposób zastosowania jej w leśnictwie. To

też zwracam się z gorącym apelem do Sz. Czytelników o zapoznawanie się z metodą wykreślną i o jak największe zainteresowanie się nią, aby w ten sposób spopularyzować i wprowadzić w życie genjalne myśli wielkiego mistrza organizacji Henryka Gantha.

Leon Pęski

KLUPA JAKO WYSOKOMIERZ

Do mierzenia wysokości drzew, stojących na pniu, używane są specjalne instrumenty, zwane wysokomierzami. Najczęściej spotykane wysokomierze są: Faustmana i Wejsego, gdy jednak takowych nie posiadamy, a pragniemy określić dokładnie wysokość danego drzewa, to możemy zastosować do tego pomiaru naszą zwykłą drewnianą klupę, którą jednak należy do tej roboty trochę uzupełnić.

Na poprzecznej linji klupy są podziałki centymetrowe, na rysunku linję tę oznaczamy literami A-b (rys. Nr. 1); na jednej z bocznic klupy, którą oznaczymy literami b-a, robimy też działki centymetrowe, takie, jakie są na linji A-b, poczynając od punktu b do a.

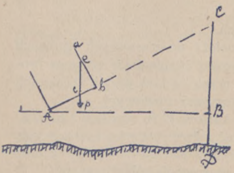
Na każdej działce, zrobionej na linji b-a, przykręcamy mały haczyk, lub, co jest jeszcze prościej, przewiercamy małą dziurkę, przez którą mógłby przejść cienki, lecz mocny szpagat, lepiej zamiast szpagatu, o ile to jest możliwe, użyć strunę. Na końcu szpagatu, lub struny, robimy supełek, który go będzie wstrzymywać od wypadnięcia, na drugim zaś końcu struny lub szpagatu przymocowujemy ciężarek (kawałek ołowiu).

W punkcie A i w punkcie b wbijamy szpilki, które będą nam służyć, jak muszki w strzelbie, do celowania.

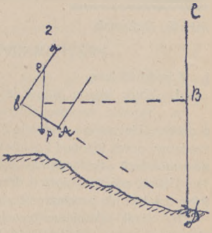
Przed rozpoczęciem wymierzania wysokości danego drzewa należy odejść od niego na taki dystans, z którego będzie dobrze widoczny, przy celowaniu, wierzchołek drzewa. Mierzymy dystans od drzewa do miejsca, skąd wymiar wysokości brać będziemy (oznaczam ten dystans literami A — B) i na linji b-a odliczamy, począwszy od punktu b, tyle działek centymetrowych, ile metrów jest od A do B.

Przypuśćmy, że po odliczeniu centymetrowych działek, okaże się to w punkcie e, wówczas w tem miejscu (rys. Nr. 1) zakładamy przez dziurkę szpagat lub strunę z ciężarkiem, oznaczam to na rysunku literami e — p, celujemy linją A — b (przez muszki, wetknięte szpilki) na wierzchołek drzewa, na rysunku oznaczonym literą C. Sznurek z ciężarkiem e — p przejdzie przez linję A — b i przetnie ją dajmy na to w miejscu, które oznaczymy literą c.

Od punktu c do punktu b obliczamy, ile jest działek centymetrowych, ilość tych działek oznaczać będzie wysokość drzewa od B do C w metrach, a gdy dodamy do tego wymiar wysokości od D do B, która równa się wysokości od ziemi do oka. to otrzymamy wymiar wysokości całego drzewa od D do C.



Rys. 1.



Rys. 2.

W miejscowościach, gdzie powierzchnia jest nierówna (rys. Nr. 2) i falista, a podstawa drzewa (punkt D) jest niżej od wymierzającego dane drzewo, to postępuje się w następujący sposób.

Klupę odwraca się drugą stroną, to jest linją b — A i celuje się na punkt D, sznurek e — p przecina linje w punkcie c, wówczas od punktu b do punktu c liczymy, ile jest działek, a ilość ta będzie odpowiadać w metrach, jak w poprzednim przykładzie, wysokości drzewa od punktu D do punktu B. Do tej otrzymanej wysokości dodaje się wysokość od punktu B do punktu C, postępując przy wymiarze wysokości B — C, jak powiedziano w przykładzie poprzednim.

Określić wysokość danego drzewa można i bez przyrządów, nawet wprost na oko, takie jednak określenie nigdy nie będzie dokładne. a błąd wahać się będzie plus-minus 15%.

DO NASZYCH CZYTELNIKÓW

Wszystkich naszych Czytelników prosimy o przeczytanie wezwania na str. 5-tej Nr. bieżącego „Ech Leśnych" p. t. „Przekonajmy Polskie Radjo o naszych prawach", oraz o wypełnienie i wysłanie załączonej karty pocztowej. Obronimy w ten sposób naszą wspólną sprawę!

MIESIĄC W LESIE

Inż. W. Dakowski

PRZYPOMNIENIA NA LISTOPAD

I. Z hodowli lasu.

1. Zbiór nasion drzew leśnych.

a. Szyszki suszone zbierać należy po pierwszych mrozach z drzew ściętych na zrębach. Ponieważ eksploatację zrębową prowadzimy przez listopad i grudzień, przeto w tych dwóch miesiącach powinien być uskuteczniony zbiór szyszek sosnowych.

Unikać należy zbioru z drzew karłowatych, pozatem z młodników, a także nie powinno się zbierać z drzewostanów żywicowych.

b. Strąki akacjowe (grochodrzew) zbierać można przez całą zimę, poczynając od listopada. Po wysuszeniu młócić cepami.

c. Szyszeczki olszy czarnej dojrzewają w listopadzie. W końcu listopada można rozpocząć zbiór i prowadzić przez cały grudzień.

II. Z ochrony lasu.

W listopadzie:

a. Jeszcze żerują gąsienice barczatki (do połowy miesiąca) i gąsienice zwójki (w pędach).

b. Przechodzą na zimowe leże:

1. Poproch cetyniak. Zimuje on w ściółce pod postacią gąsienicy do grudnia, a w grudniu przepoczwarza się.

2. W drugiej połowie miesiąca gąsienice barczatki chronią się w ściółkę, gdzie zimują.

c. W listopadzie—zakupić i rozwiesić po drzewach skrzyneczki (sztuczne gniazda) dla ptaków owadożernych (sikory, gajówki, szpaki, dzięcioły, dudki, dzikie gołębie i inne). W gniazdach, zawieszonych przed zimą, łatwiej się ptaki osiedlają. Zapoznać się z ostatniemi pracami z dziedziny ochrony ptactwa.

III. Z eksploatacji lasu.

Plan eksploatacji zrębów czystych rozłożyć należy na listopad i grudzień. Całkowita praca przy zrębach czystych powinna być ukończona w tym czasie wraz z odbiórką zrębową. Nie dopuszczać stanowczo do przedłużania pracy na styczeń. W styczniu i w lutym wyznacone będą inne prace eksploatacyjne.

Inż. W. Dakowski

SKRZYBA DROGOWA

Wiemy jak zły stan dróg przyczynia się do znacznych trudności w przejeździe i przewozie wyrobionego przez nas budulca i opału.

Nie wszystkie prace naprawy dróg gruntowych ieżą w naszej mocy.

Jednak małemi środkami możemy przyczynić się do lepszego ich stanu.

Większe wgłębienia na koronie drogi gruntowej musimy zarównać ziemią pobraną z rowów przydrożnych lub ze wzgórków na drodze.

Mniejsze nierówności i wtłoczone koleiny powinniśmy równać tak zwaną skrzybą (równiaczem).

Jest to dwumetrowej długości klocek, obrobiony do kantu przy wymiarze kantówki 30 × 30 cm. lub 35 × 35 cm. Jeden kant powinien być okuty. Kant okuty opiera się o ziemię. Kantak ten umocowany jest w ramie, do której przymocować należy dwa dyszelki. W dyszelki wprzęgamy łosłego konia, a z boku na przyprzążkę drugiego.

Przyrządem tym, jeżdżąc po niewyrównanej drodze gruntowej, możemy w znacznym stopniu przyczynić się do jej wygładzenia.

Wygładzenia takiego dokonywać należy po większych i dłuższych deszczach, po których drogi szybko się psują. Przed użyciem skrzyby, woda z jezdni powinna być spuszczona do rowów.

Szczególniej ważne jest takie wygładzanie jesienią, kiedy spodziewamy się nastąpienia mrozów. Mróz, który nastąpi po pracy skrzybą, zamieni jezdnię w wyrównaną twardą nawierzchnię, która w znacznym stopniu ułatwi nam transporty wyrobionych i sprzedanych materjałów drzewnych.

Z KARTY SŁUŻBOWEJ

SPROSTOWANIE

W poprzednim numerze „Niwy“ ukazał się w dziale: „Z karty służbowej“ — artykuł Stefana Rysja p. t. „Organizacja Urzędów Ochrony Lasów“.

Umieszczenie tego artykułu Redakcja zawdzięcza złośliwemu „chochlikowi drukarskiemu“, który sprawił, że, z posiadanych dwóch artykułów o starej i nowej organizacji władz ochrony lasów, umieszczono pierwszy.

Ponieważ informacje, podane w tym artykule, mogłyby wywołać zamęt zarówno w umysłach tych, którzy z istotą organizacji tych władz są obznajmieni, jak i tych, którzy z tą organizacją pragnęliby się zapoznać, Redakcja odwołuje ten artykuł, zaznaczając, iż w jednym z najbliższych numerów, poinformuje Czytelników z obecną organizacją władz Ochrony Lasów w Polsce.



J. Drzewiecki

LISTOPAD

Wobec rozpoczynającego się sezonu polowań na zające, tej głównej, najliczniejszej zwierzyny w naszej kniei i przynoszącej z polowań zimowych podstawowe zyski z łowiectwa, na terenach niewydzierżawionych, leśnik-myśliwy winien przygotować swój personel i knieję, która ma być opolowaną, tak aby przeprowadzone polowania wykazały efekt całorocznych zabiegów gospodarczych i dowiodły, że poniesione trudy nie poszły na marne, a przeciwnie—sowicie się opłaciły. W tym celu każde zamierzone polowanie winno być, w najdrobniejszych szczegółach, zawczasu omówione, a następnie, według nakreślonego planu, sprawnie i cicho przeprowadzone. Dzień zaś przed polowaniem, prowadzący polowanie musi objechać z gajowymi wszystkie mioty i wskazać im dokładnie jaki ma być jego przebieg, wielkość, kierunek, kolejność i t. p. Stanowiska dla myśliwych trzeba zawczasu przygotować, wykorzystując w tym celu pojedyńcze drzewa, krzewy, rowy lub inne zagłębienia gruntu. Do naganki trzeba wybierać sprężystych, zdrowych ludzi, najlepiej corocznie tych samych, którzy są już przyzwyczajeni i nauczeni jak się powinni na polowaniu zachowywać. Przedewszystkiem uważać trzeba, żeby naganka szła wolno, równo, trzymała się prostej linji i nie przerywała się. Naganka musi być dobrze dyscyplinowana, posłuszna. Nie może ona być zbyt zwarta, wystarczy odległość 20 — 30 kroków między naganiaczami, na 2 myśliwych brać 3 — 4 naganiaczy. Całkowicie zabronić należy gonienia zwierzyny przez naganiaczy, zbiegania się ich w kilku razem oraz wszelkiego hałasowania, najlepiej gdy na-

ganka, bez zbędnych krzyków, uderza patykami w drzewa lub stuka kołatkami czy grzechotkami drewnianemi. Naganiacze mogą od czasu do do czasu zlekka pogwizdywać, pożądanem jest wyrównywanie linji co pewien czas, najlepiej na przecinanych specjalnie w tym celu „wizjerkach", czyli przetrzebionych dukcikach. Na 30 — 40 kroków przed linją myśliwych naganka winna stanąć i czekać. Z miotu do miotu naganka zachodzi zupełnie cicho. Skrzydeł nie należy obstawiać myśliwymi. W kniejach, gdzie przebywają jelenie, nie powinno się urządzać polowań z naganką.

Ponieważ sezon polowań zbiega się z sezonem eksploatacji zrębów w lasach, musimy mieć na uwadze, aby robotnicy, zajęci w lesie nie wszczynali zbytecznych hałasów; unikać trzeba niepotrzebnego trąbienia lub nawoływania. Zabronić wprowadzania przez woźniców i funkcjonarjuszy leśnych psów do lasu, co niejednokrotnie ma miejsce. Wywozu drewna dokonywać w pewne określone dni tygodnia. Wszelkie czynności mają się odbywać jak najciszej, gdyż knieja musi mieć spokój.

W listopadzie kończymy całkowicie robienie zapasów na zimową karmę dla zwierzyny. W kniejach jelenich, danielich i sarnich musimy już zakładać do brogów snopki niemłóconego owsa, aby przyzwyczajać zwierzynę do miejsc zimowego karmienia, ale zakładać nie za dużo, tylko tyle ile zwierzyna zjeść może, aby karma była stale świeżą. W kniejach gdzie niema zrębów, dobrze jest zatykać potrochu „liściarki" na słupkach czy drążkach pod daszkami, w pobliżu brogów i poletek. Ogrodzone poletka trzeba w końcu miesiąca rozgrodzić. Gdzie hoduje się dziki — trzeba im zadawać karmę. Bażanty karmić jak w październiku, inną zwierzynę dokarmiać dopiero z nastaniem większych mrozów i śniegów. Lizawki utrzymywać w dobrym stanie.

W dalszym ciągu należy pilnie strzec kniei przed kłusownictwem i wnykarstwem, pilnować aby nie polowano na zające „na pomyka", „na wychodnego", aby jeden i ten sam teren był tylko 1 raz w sezonie opolowany. Powtórne polowanie z naganką może się odbyć wyłącznie na lisy.

O ile spadną śniegi w listopadzie, leśnik-myśliwy musi każdą ponowę wykorzystać, aby wytropić i niszczyć drapieżniki. Najlepszy też to czas, aby się uczyć poznawać na „białej stopie", „tropy" czyli ślady wszelkiej zwierzyny, a szczególnie drapieżników, aby wiedzieć jaki ich rodzaj i jaką ilość mamy w rewirze i gdzie mają one swe siedziby, przesmyki i „weksle". Polować też teraz dogodnie na króliki z fretką, na ptactwo drapieżne z puhaczem, również pora na chwytanie w kosze jastrzębi, które dużo kuropatw

w okresie zimowym niszczą. Wałęsające się psy i koty strzelać bez miłosierdzia, psy straży leśnej trzymać na uwięzi lub w zagrodzeniu.

Polowanie na bażanty-koguty w pełni. Polują również na cietrzewie-koguty z bałwanami, czyli cieniami, podobiznami cietrzewi z czarnego sukna, umieszczonemi na brzozach, do których zlatują się cietrzewie. Na wielkich wodach i jeziorach trwa jeszcze polowanie na kaczki i inne wodne ptactwo. Kuropatwy strzela się jeszcze przy innych polowaniach z naganką, gdyż zrywają się daleko i inne polowania na nie ustają. Słonki i jarząbki również jeszcze strzelać można.

Trzeciego listopada wszyscy myśliwi obchodzą uroczyście dzień św. Huberta, patrona myśliwych i łowiectwa.



Ś. P. IGNACY GOSTOMSKI

Z szeregów pracowników Nadleśnictwa Państw. Osusznica na Kaszubach ubył w dniu 3 czerwca r. b. wzorowy i sumienny gajowy Ignacy Gostomski, po 30-letniej służbie w tutejszych lasach.

Urodzony w Kłącznie, pow. bytowskiego (obecnie Niemcy) w r. 1854, wstępuje jako gajowy w służbę niemiecką, a z chwilą objęcia lasów przez Państwo Polskie, przechodzi do służby polskiej.

Dla swych licznych zalet był cenionym przez przełożonych i serdecznie lubianym przez kolegów.

Cześć Jego pamięci. *Koledzy*

W POLU I NA ZAGRODZIE

PRZYPOMNIENIA NA LISTOPAD

W polu. Kończyć orkę pod jarzyny. Nie zaniedbywać przegonów po wyoraniu każdego pola. Orząc wykopiska, pozostałe liście łęciny rozrzucać po polu, żeby potem nie było wybujałych kęp jarzyny, co świadczy o niedbalstwie. Poprawiać jeszcze rowy i odwodnice. Na łąkach, pastwiskach, gdy sucho — zdzierać mech, wygrabiać go i zwozić na kompost. Na zbyt bujne wczesne oziminy i koniczyny puszczać inwentarz, ażeby je trochę przygryzł, lecz tylko w suchym, a najlepiej przymroźnym czasie.

Przy inwentarzu. Zaczyna się zimowe żywienie. Dbać, by przejście z letniego nie było nagłe. Posiłkujemy się jeszcze resztkami liści, końskim zębem, którym się teraz korzystnie przedłuża letnie żywienie i zaoszczędza okopowe. Gdy już go nie będzie, zaczynamy paść brukwią, bo ta najtrudniej się przechowuje. Nie pomijamy wszakże otrąb, kuchu, siana. Inwentarz czyścić szczotką. Nawóz równać i ściółki nie żałować, bo czysta skóra, to obfitość mleka. Poić wodą wystałą w oborze. Nie dawać pasz nadpsutych, a gdy się co zepsutego trafi, wyrzucać na kompost. Okna w oborze powinny być duże — wywietrzniki w każdem pomieszczeniu dobrze urządzone. (Przeczytaj książkę: „Dlaczego musimy przewietrzać nasze mieszkania i budynki" — nap. inż. Czechowski). Świnie mocno paść, gdy się je ma zabić na Boże Narodzenie. Drób wybrakować; trzymać na zimę dobre nioski i paść mocno.

W sadzie. Kończyć sadzenie drzew. Truskawki po przymrozkach przykrywać nawozem słomianym lub liśćmi. Sypać pod drzewka owocowe azotniak, kainit lub obornik i przekopać przed zimą w sadzie.

Ogólne. W dni suche, ciepłe, zrewidować kopce. Słomę zawilgoconą odrzucić i dać na ziemniaki świeżej. Zwozić miał torfowy pod dach. Póki nie zamarznie sprzątać błoto z podwórza, z dróg, by wywieźć w swoim czasie na torfiaste łąki lub sapowate pola. Zbierać wzgórki nad rowami i wywozić na kompost — przysporzy to nawozu. Ku końcowi miesiąca narzędzia od uprawy roli poczyścić, nasmarować i schować pod dach. Zaglądać do książek o żywieniu zwierząt, żeby umieć ułożyć odpowiednie normy



SZLAKIEM OŚWIATY

Stella

TRIUMF I ŚMIERĆ PODNIEBNYCH ORŁÓW

W dniu 29 sierpnia r. b. przybyła do Warszawy zwycięska osada międzynarodowych zawodów samolotów turystycznych. Osadę tę stanowili znany lotnik por.-pilot Franciszek Żwirko i inż. Stanisław Wigura, jeden z najlepszych polskich konstruktorów, który brał udział w raidzie w charakterze mechanika.

To wspaniałe zwycięstwo naszych lotników, startujących na samolocie krajowej konstrukcji „RWD 6" (Rogalski, Wigura, Drzewiecki), i osiągających pierwsze miejsce wśród niezmiernie silnej konkurencji znakomitych zawodników zagranicznych z Niemcami, dwukrotnymi zwycięzcami poprzednich zawodów, na czele, odbiło się rozgłośnem echem po całym świecie, który rozbrzmiał sławą polskiego imienia.

Nic przeto dziwnego, iż przylot zwycięzców poruszył stolicę. Na lotnisko i ulice wyległy tysiące ludności, by okrzykami i oklaskiem powitać tych, którzy swą wiedzą i brawurą sprawili, iż we wrogim nam Berlinie wysłuchać musiano z obnażonemi głowami polskiego hymnu narodowego przed niemieckim.

Ozdobieni złotemi krzyżami zasługi, odbyli potem dzielni lotnicy propagandową podróż po kraju, witani wszędzie z niesłychanym entuzjazmem dumnej z nich ludności.

I naraz w pełni sławy i chwały uderzył w zwycięzców grom... uderzył wówczas, gdy lecieli na zawody lotnicze do Czechosłowacji po nowe laury i triumfy. I gdy w tę pamiętną niedzielę 11-go września rozeszła się po kraju wiadomość, że rano, już na terenie czeskosłowackim, huragan roztrzaskał samolot lotników, a oni sami ponieśli straszną śmierć — zamarły polskie serca z żalu i bólu. Nie mogło się bowiem w ludzkich umysłach pomieścić, by już nie było między nami tych, których tak niedawno wszyscy radośnie witali w pełni siły i sławy...

Wolno przesuwały się przez ulice Warszawy trumny bohaterów. A temu smutnemu orszakowi, który ciągnął się szereg godzin bez końca, przyglądały się w uroczystem milczeniu nieprzeliczone tłumy ludności stolicy, która wzięła udział w pogrzebie sławnych lotników.

Dzisiaj już poza nami dni sławy i dni bólu, sprawione przez triumf a potem śmierć ś. p. Żwirki i Wigury. Ale zato pozostał nam do wypełnienia trudny obowiązek niezaprzepaszczenia ich spuścizny i utrzymania w polskich rękach zwycięstwa i w następnych międzynarodowych zawodach samolotów turystycznych, które odbędą się za dwa lata.

To też winniśmy się skupić w świadomej akcji popierania rozwoju naszego lotnictwa, by przyszłe zawody zastały nas należycie przygotowanych i by znów na masztach zwycięskich łopotały dumnie nasze barwy, a hymn polski brzmiał znów triumfalnie.